Dylematy opieki długoterminowej

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 27, kwiecień 2026 08:09
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1014

Problem zapewnienia opieki długoterminowej jest problemem bardzo trudnym – przede wszystkim dlatego, że wymaga poradzenia sobie ze zmieniającymi się wzorcami społecznymi. Przez wieki społeczeństwo radziło sobie z zapewnieniem opieki nad jego starszymi członkami dzięki splotowi trzech czynników.

Pierwszym była relatywnie niewielka liczba osób w wieku senioralnym. Po prostu niewiele osób dożywało tego wieku, a jeśli nawet to w relatywnie dobrym zdrowiu. Po prostu przy dawniejszym poziomie medycyny poważniejsze schorzenia, czy infekcje były równoznaczne z wyrokiem śmierci. Wystarczy abyśmy uświadomili sobie, że antybiotyki – będące dziś dla nas oczywistością – nie mają jeszcze nawet 100 lat. Obecnie mamy do czynienia z koniecznością zajęcia się coraz większą liczbą osób będących w coraz gorszym stanie zdrowia.

Drugim było funkcjonowanie rodzin wielopokoleniowych. Ze względu na ograniczoną mobilność społeczną i nie tak znów łatwe możliwości zdobycia majątku często w jednym miejscu, czy wręcz w jednym domu mieszkały trzy, a czasami cztery pokolenia przy czym najliczniejsze było pokolenie najmłodsze. W takich warunkach łatwiej było otoczyć opieką seniora czy seniorkę rodu. Dziś, w epoce rodziny elementarnej złożonej z rodziców i dzieci (a coraz częściej wyłącznie z żyjących w jednym gospodarstwie domowym dorosłych) jest już o to znacznie trudniej. Zwłaszcza jeśli uwzględnimy, że dzieci i wnuki mogą mieszkać o kilkadziesiąt kilometrów od rodziców, a często i kilkaset. O ile nie na innym kontynencie.

Trzecim było nieco inne rozumienie rozkładu obowiązków między ludzi i aparat państwowy. Przyjęte było, że kobiety w rodzinie zajmują się opieką. Tak, były to – jak głoszą przedstawiciele niektórych prądów politycznych – nieodpłatnie świadczona praca, tyle że praca wynikająca z powszechnie przyjmowanych norm społecznych. Dziś te normy się kruszą i coraz częściej formułowane jest oczekiwanie, że to państwo ma odciążyć swoich obywateli od kłopotliwych obowiązków. A przynajmniej przynieść im pewną ulgę.

W konsekwencji okazuje się, że szeroko rozumiany aparat państwowy – przede wszystkim jednostki samorządu terytorialnego – muszą znaleźć sposób na zaopiekowanie się coraz większą liczbą osób tego potrzebujących. Jest to wyzwanie, ale wyzwaniu temu można sprostać – o ile będzie znaleziony skuteczny sposób na jego sfinansowanie. A na razie jest to kolejny obszar, w którym mamy do czynienia z prywatyzacją zysków i uspołecznieniem kosztów. Najlepiej to widać po przykładzie domów pomocy społecznej i zakładów opiekuńczo-leczniczych. W tych pierwszych często są jeszcze miejsca, do tych drugich stoją kolejki. Dlaczego? W domach pomocy społecznej istnieje obowiązek pokrycia rzeczywistych kosztów pobytu, a jeśli pensjonariusz ma za małe dochody, aby te koszty pokryć koszty pokrywa rodzina albo gmina, skąd dana osoba pochodzi. W zakładach opiekuńczo-leczniczych istnieje górny limit odpłatności dotyczący wyłącznie dochodów osoby, która w zakładzie się znajduje. Rodzinie zatem opłaca się znaleźć miejsce w zakładzie opiekuńczo-leczniczym, bo pozbywa się problematycznych obowiązków, a nie musi do tego niczego dopłacić.

Inną tego odsłoną jest kwestia majątku zgromadzonego za życia przez osobę wymagającą opieki długoterminowej. Skoro państwo ma taką opiekę zapewnić to czy ma to robić z ogólnych dochodów budżetowych – a więc w praktyce z podatków pochodzących od innych – czy w pierwszej kolejności spieniężając majątek osoby objętej opieką. Obecnie obowiązuje to pierwsze podejście – z korzyścią oczywiście dla rodziny, ale ze szkodą dla państwa, a zatem nas wszystkich.

Phoca PDF

Oznacza to, że trwałe rozwiązanie problemu wymaga sięgnięcia do jego korzeni i wytyczenia na nowo linii demarkacyjnej między obowiązkami państwa, społeczeństwa i rodziny – przy uwzględnieniu realiów ekonomicznych. To jednak wymaga odwagi politycznej, a z tym ostatnio najlepiej nie jest. W wyniku projekt ustawy noszący dumne miano „o koordynacji opieki długoterminowej i osobach starszych" okazuje się legislacyjną wydmuszką.

Jego główną treścią jest stworzenie w powiatach funkcji koordynatorów opieki długoterminowej. Koordynator – to brzmi dumnie. Tyle tylko, że w ślad za tą nazwą nie idą żadne konkretne uprawnienia władcze. Koordynator będzie zasadniczo kimś przekazującym informacje obywatelom i sporządzającym stosy sprawozdań na potrzeby administracji rządowej.

Projektodawcy pozostają przy tym na bakier z elementarną wiedzą psychologiczną. Jest jasne, że uchwalenie ustawy o koordynacji opieki długoterminowej – zwłaszcza, że będzie ona w toku narracji politycznej eksponowana – rozbudza oczekiwania społeczne. Oczekiwania, że oto zostaje stworzony system ułatwiający znalezienie opieki dla osoby jej wymagającej. Wymiernym skutkiem tych oczekiwań będzie zgłaszanie się do powiatów osób poszukujących tej opieki i ich rozczarowanie tym, co może im być zaoferowane.

Tyle że wówczas okaże się, że jest to wina jednostek samorządu, a nie rządu. Tak jak obecnie Ministerstwo Zdrowia próbuje wmówić wszystkim, że katastrofalna sytuacja szpitali powiatowych to nie konsekwencja nieodpowiedzialnych decyzji rządzących, tylko rzekome błędy w zarządzaniu. Najwyraźniej więc Kancelaria Prezesa Rady Ministrów odpowiedzialna za projekt chce zbić kapitał polityczny kosztem powiatów. Zarówno liczonym w ujęciu społecznym, jak i finansowym. Warunki finansowania nowego zadania są bowiem wyliczone kuriozalnie – to jednak temat na inny felieton.

Phoca PDF